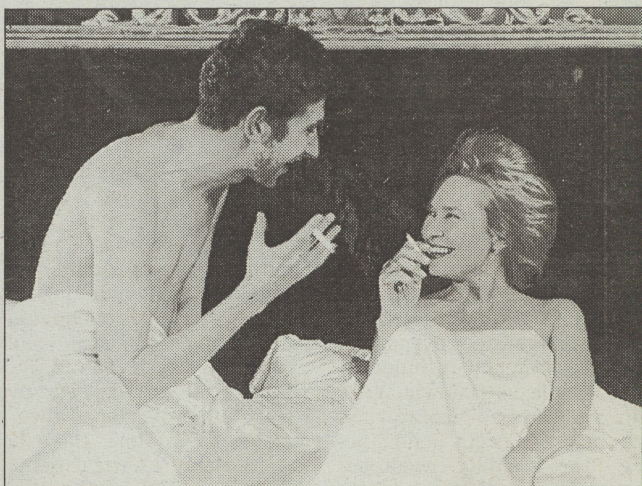


Premiera w Teatrze Bagatela

W krainie krasnali



Michał Kobiński i Katarzyna Gniewkowska w hotelowym łóżku.

Fot. Jacek KOZIOL

Amelia — tytułowa bohaterka niezwykłego filmu wyświetlanego na naszych ekranach chce, żeby wszystkim było dobrze. Pomaga się zakochiwać w sobie znajomym, nieszcześliwej kobiecie podrzuca list miłosny od męża, a swojego zgorzkniałego ojca prowokuje do podróży, zabierając mu krasnala ogrodowego, i przysyłając pocztówki z różnych miejsc na świecie z wizerunkiem ulubieńca. Gdyby dobrotliwa Amelia trafiła do Teatru Bagatela na premierę „Absolwenta”, bardzo musiałaby się nagłowić, jak pomóc ludziom, którzy przygotowali to dzieło, znane notabene z kultowego filmu Mike Nicholsa.

Pewnie zaczęłyby od reżysera, czyli od osoby odpowiedzialnej za wszystko w teatrze — w tym wypadku Piotra Łazarkiewicza. Może nie poobcinałaby mu sznurówadeł, tak jak złośliwemu sprzedawcy warzyw, ale na pewno podrzuciłaby mu naostrzone nożyczki, żeby miał czym pociąć scenariusz, w którym co druga scena prosi się o wyrzucenie, gdyż nie wnosi nic nowego i jest powtarzaniem w kółko tego samego.

Potem, mająca dobre serce Amelia, przespacerowałaby się do pierwszej z brzegu wy pożyczalni wideo i podrzuciłaby mu — tak jak to zrobiła w wypadku malarza o szklanych kościach — kasetę z filmem „Absolwent”. Wtedy pewnie reżyser mógłby naocznie uświadomić sobie i aktorom, że nie grają historii o rozwydrzonym, niedojrzałym pajacu, którego zaciąga do łóżka rycząca, niezaspokojona seksualnie „czterdziestka”. Oczywiście, że grający Benjamina Kobiński, nie jest Dustinem Hoffmanem i nikt to nie ma do niego

pretensji, ale gdyby obejrzał film, może dotarłoby do niego, że nie gra lekko niedorozwiniętego umysłowo chłopaka, tylko wrażliwego młodzieńca, buntującego się przeciw światu dorosłych. No i przede wszystkim musi dać jakiś powód pani Robinson, tu Katarzynie Gniewkowskiej, by miała ochotę się z nim prześpać. W filmie wszystko dzieje się w kontekście hipisowskiej rewolty, co dodaje smaczku obrazowi, w przeciwieństwie do krakowskiego „Absolwenta”, który rozgrywany jest niby współcześnie (komputer w pokoju Beniamina), choć w kostiumach z lat 70-tych).

Ale jeżeli chodzi o scenografię i kostiumy autorstwa Joanny Schoen, myślę, że Amelia nie zrobiłaby nic i to nie dlatego, że się już nic zrobić nie da, ale z bardzo prostego powodu, iż lubi swojego krasnala. A ogrodowy krasnal poczułby się naprawdę dobrze w świecie stworzonym na scenie Bagateli. Jego smakowi i gustowi odpowiadałyby ulubione kolory pani scenograf łączące w sobie ostry fiolet z niebieskim i odrobiną wpadającego w wiśnię różu w futerku zdobitym pantofle Pani Bradock, do których chętnie by się przytulił. Krasnal byłby w swoim żywiole, gdyby mógł odpocząć przy basenie, który symbolizowały na scenie niebieskie choinkowe światelka.

Amelia jest wrażliwą dziewczyną, więc żal by się jej zrobiło tylko Urszuli Grabowskiej, czyli Elaine Robinson. Dziewczyny pewnie by się szybko zaprzyjaźniły, a Amelia zaproponowałaby jej ucieczkę z tego świata, w którym tylko krasnale ogrodowe mogą czuć się dobrze.

Magda HUZARSKA